



EDMUND STUCZYŃSKI
(1914—1973)

Mimo iż zbliża się już trzecia rocznica śmierci Edmunda Stuczyńskiego, sylwetka Jego osobowości nie tylko nie ginie w mroku przeszłości, lecz odcina się coraz wyraźniej. Jest to zjawisko dotyczące tylko osobistości zaznaczających się w toczącym się życiu bardzo silnie.

Jakim człowiekiem był Stuczyński i czego dokonał? Przypominam sobie jak zgłosił się w 1951 r. na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Poznańskiego do komisji egzaminacyjnej decydującej o nadaniu stopnia zawodowego inżyniera rolnictwa. Będąc przewodniczącym komisji zadałem Mu kilka niełatwych pytań z zakresu biologii oraz rolnictwa. Przyznam się, że w podziw wprawiły mnie szerokie i gruntowne wiadomości Stuczyńskiego, a także indywidualne Jego poglądy na diskutowane kwestie. W gruncie rzeczy każde moje pytanie kończyło się Jego interesującym referatem. To był bezwątpienia najbystrzejszy spośród kilkuset egzaminowanych przeze mnie kandydatów.

Nie miał „normalnego” przygotowania w Uczelni, tylko ukończone po-maturalne przedwojenne zaoczne wyższe kursy rolnicze w Warszawie. Właściwą szkołę przeszedł kierując tuż przed wojną i po wojnie gospo-

darstwami, a nawet zespołami gospodarstw rolniczych na naszych zachodnich rubieżach i to kierując nimi bardzo umiejętnie.

Studiował cały czas samodzielnie różne dziedziny rolnictwa, a to co przeczytał konfrontował krytycznie z codziennymi obserwacjami. To było zasadniczą bazą Jego wiedzy. W latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych odwiedzałem Go często w Zakładzie Doświadczalnym Instytutu Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa w Gorzowie Lubuskim, gdzie po krótkim pobycie w Sternalicach objął kierownictwo i szybko Zakład ten rozwinął.

Pracował przede wszystkim nad roślinami pastewnymi — genetyką, hodowlą i uprawą. Zorganizował w Zakładzie szereg laboratoriów, przede wszystkim biochemiczne, cytologiczne i mikrobiologiczne, które przeznaczone były także dla obsługi pracowników naukowych zajmujących się zbożami. Kształcił nie tylko siebie ale ułatwiał kształcenie także swoim współpracownikom. Starał się dla wszystkich o aparaturę, pomoce naukowe i książki.

Ułożyłem Mu program kształcenia magisterskiego, który z podziwu godną wytrwałością wykonał. Przedłożył w Akademii Rolniczej w Poznaniu interesującą pracę nad hodowlą niskokumarynowego nostrzyku (*Melilotus albus*) i złożył z wyróżnieniem egzaminy magisterskie. A trzeba zaznaczyć, że prac i artykułów opublikowanych miał już wówczas sporo.

W następnym roku (1962) w tejże samej Akademii złożył doktorat (w którym byłem Jego promotorem) na podstawie pracy pt.: „Wpływ terminu zbioru i temperatury suszenia na zawartość kumaryny w nostrzyku białym”. Doktorat był również świetny.

W latach sześćdziesiątych zaplanowaliśmy razem ze Stuczyńskim nowy cykl prac nad genetyką, hodowlą, nawożeniem wysokimi dawkami azotu i uprawą traw. Nastąpiła wówczas możliwość właściwego nawożenia traw dotychczas w gospodarstwach rolnych niesłusznie zaniedbanych. Lecz w tym celu należało wyhodować nowe odmiany, które by na nawożenie, zwłaszcza azotowe, silnie reagowały.

Po wielu obserwacjach Stuczyński zajął się głównie kupkówką (*Dactylis glomerata*) i życicą westerwoldzką (*Lolium multiflorum* var. *westerwoldicum*).

Rody kupkówki nawożone azotem w ilości 240 do 360 kg N na hektar w dawkach rozłożonych na pokosy w kilkuletnich ścisłych doświadczeniach dawały najwyższy opłacalny plon zielonej masy o dobrej jakości paszowej. Ścisłe kontrolowany przez Stuczyńskiego skład chemiczny w ten sposób wyprodukowanej paszy zawierał dużo cennego białka, a pozbawiony był azotu azotanowego. W pracy zespołowej z Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi wsiewał też Stuczyński kupkówkę w zboża, co okazało się w obu wypadkach bardzo korzystne i doprowadziło szybko do

rozszerzenia tego typu upraw do 50 000 ha na terenie zachodniej Polski.

Na podstawie wieloletnich cennych prac nad kupkówką uzyskał Stuczyński stopień doktora habilitowanego.

Życicę westerwoldzką Stuczyński spoliploidyzował i po kilkuletniej selekcji uzyskał tetraploidalną odmianę, która weszła do Państwowego Rejestru Odmian pod nazwą „Gotra”. Jest to odmiana szybkorosnąca, dająca z reguły wysokie plony i bardziej zimotrwała od odmian diploidalnych.

Zarówno metody uprawy wysoko nawożonych azotem nowych odmian kupkówki, jak i wprowadzenie do uprawy tetraploidalnej życicy westerwoldzkiej stanowią wybitny wkład Stuczyńskiego do rozwoju naszego rolnictwa. Jest to wkład tym pewniejszy, że poparty szczegółowymi badaniami rozwojowymi i biochemicznymi.

Stuczyński miał jeszcze wiele cennych pomysłów, których już nie zdążył zrealizować. Umysł Jego był zawsze twórczy i czynny. Jak na swoje siły brał na siebie jednak zbyt dużo obowiązków. Wiele czasu zabierały Mu obowiązki społeczne, czynny udział w odbudowie i rozwoju Gorzowa, cenna pomoc udzielana okolicznym Państwowym Gospodarstwom Rolnym i w ciągu 3 kadencji działalność poselska. Jako członek komisji rolniczej (z ramienia PZPR) oraz członek międzynarodowej Unii Międzyparlamentarnej będąc wybitnym fachowcem działał wiele. Tylko duże zdolności, wielki zapał wytrwałości i konsekwencja w pracy, pozwoliły Mu pogodzić wszystkie obowiązki i osiągnąć tak wszechstronne rezultaty.

O jednym nie wolno zapomnieć, mianowicie o wielkiej aktywności i szlachetności Jego Żony, Towarzyszki życia, która nieraz była Mu podporą w różnych trudnościach mimo własnej twórczej pracy naukowej i rzetelnej opieki nad czworgiem Ich dzieci, dziś już dorastających lub dorosłych.

W Zakładzie Gorzowskim wykształciło się 8 doktorów. Jednego z tych doktorów Stuczyński był promotorem.

Stuczyński opublikował sam lub wspólnie z innymi współautorami 24 prace oryginalne i 28 artykułów popularnonaukowych. W 1973 roku w uznaniu całej Jego działalności naukowej, już po przeniesieniu Zakładu Gorzowskiego do Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin, uchwałą Rady Naukowej tego Instytutu podany został do nominacji na profesora nadzwyczajnego. Kilkakrotnie był odznaczony, między innymi Orderem Polonia Restituta.

Stefan Barbacki